



Orędzie

z 25 listopada 2015 r.

„Drogie dzieci! Dziś wzywam was wszystkich: módlcie się w moich intencjach. Pokój jest zagrożony, dlatego kochane dzieci, módlcie się i nieście pokój oraz nadzieję w tym niespokojnym świecie, gdzie szatan atakuje i kusi na wszelkie sposoby. Kochane dzieci, bądźcie silni w modlitwie i odważni w wierze. Jestem z wami i oręduję za wami wszystkimi przed moim Synem Jezusem. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Zagrożony pokój

Królowo Pokoju! Dziękujemy Ci, że i dzisiaj nazywasz nas drogimi dziećmi. Wiemy, że to nie tylko grzecznościowe słowa, ale w ten sposób potwierdzasz, jak drodzy i ważni jesteśmy dla Ciebie. Dzisiaj wzywasz nas, **abyśmy modlili się w Twoich intencjach**. Z pewnością wielu z nas modli się codziennie w Twoich intencjach, czy to w różańcu, czy w innych modlitwach i chcemy to czynić jeszcze gorliwiej.

Pragniemy też przejąć się Twymi słowami: **dziś wzywam was wszystkich**. Będziemy się starać poszerzać liczbę modlących się w Twoich intencjach poprzez nasze rodziny i wspólnoty.

Pokój jest zagrożony. Kto i co grozi pokojowi? Można wymienić twórców kolejnych utopii, różne siły w świecie, których celem jest tworzenie chaosu poprzez wymieszanie ludów, religii, obyczajów; poprzez kwestionowanie obiektywnej prawdy, prawa naturalnego i istnienia Boga. Musimy dostrzec niszczenie miłości, sianie nienawiści, szerzenie cywilizacji śmierci: aborcja, eutanazja, rozbicie rodziny; ale trzeba też zauważyć niepokój w naszych sercach, skłonności do zła, osłabienie wiary, przystosowywanie się do świata pogańskiego. Na tle tych zjawisk trzeba mocno zobaczyć niemoc i paraliż Europy, narastające konflikty zbrojne,

coraz więcej ognisk zapalnych grożących wojną światową. O trwającej już od pewnego czasu trzeciej wojnie światowej mówi Ojciec Święty Franciszek.

Pokój jest zagrożony. Nad tym ostrzeżeniem Królowej Pokoju nie możemy przechodzić obojętnie. Co mamy czynić? Maryja mówi nam: **kochane dzieci módlcie się i nieście pokój oraz nadzieję w tym niespokojnym świecie**. To zadziwiające i niezwykle środki w zestawieniu z wymienionymi wcześniej zagrożeniami. Maryja wzywa **wszystkie kochane dzieci**, jako armię, która może pokonać nieprzyjaciela i uratować pokój. My – Jej kochane dzieci – mamy się modlić! Na skuteczność tego działania mamy tak wiele dowodów w całej historii Kościoła i naszej Ojczyzny.

Następnie – my, kochane dzieci – mamy nieść pokój. To wielkie zadanie dla nas, aby posiadać pokój, bo mamy go nieść innym. Mamy obdarowywać innych pokojem. Jest to pilne wezwanie dla nas, że gdy nie mamy pokoju, to czym prędzej musimy się o niego postarać, a więc trzeba iść do spowiedzi, przyjmować Jezusa w Komunii św., czytać Biblię, modlić się tak długo, aż Bóg nas wypełni pokojem. Nie można zwlekać, bo czas nagli, gdyż pokój jest zagrożony. W sercach ludzkich, w rodzinach, w narodach brakuje pokoju. My musimy go dawać, a więc musimy go mieć.

Mamy też nieść nadzieję w tym niespokojnym świecie. Niespokojny świat, to ciemność, dezorientacja, lęk, panika, rozpacz, działanie na oślep. Także utrata odwagi, męstwa i logicznego myślenia. To niewola szatana, który atakuje i kusi na wszelkie sposoby. Toteż bardzo ważną rzeczą jest, uczyć już małe dzieci poznania co dobre, a co złe, ostrzegać przed szatanem, który chce tylko niszczyć, nienawidzić, zagłuszyć człowieka i jego duszę (por. 25.01.2015). Trzeba uczyć dzieci męstwa w odrzucaniu pokus. Jest to jedna z najpilniejszych umiejętności jakie trzeba dzieci i młodzież nauczyć. Natomiast nadzieja jest darem Bożym. Wraz z wiarą i miłością jest naszym zamieszaniem w sercu Boga. Jest doświadczeniem Bożej opieki, prowadzenia i Jego cudów. Kochane dzieci – są wypełnione nadzieją i tę nadzieję mamy rozdawać. Może nie mamy pieniędzy, środków i możliwości światowych, ale mamy to czego świat nie ma, czyli modlitwę, pokój i nadzieję. Nieśmy je i rozdawajmy.



I oni bowiem przybyli na święto (J 4,45)

Nasza Matka pragnie, aby Jej kochane dzieci, były silne w modlitwie. A więc podejmijmy odpowiednie decyzje. Może trzeba poświęcić więcej czasu, może bardziej sercem, może ofiarować też trud, oschłość, brak odczuwanej radości na modlitwie... Jako kochane dzieci nie bądźmy skąpi względem naszej Mamy i odpowiedzmy hojnie, bo pokój jest zagrożony. My sami tym sposobem będziemy coraz bardziej silni w modlitwie i **odważni w wierze**. Europa w dużym stopniu utraciła wiarę. Polska – Ojczyzna Jana Pawła II, który wołał do świata „otwórzcie drzwi Chrystusowi” – musi być odważna w wierze. To jest ten czas! To jest nasz dziejowy obowiązek. Wspierajmy też modlitwą wiarę naszego Prezydenta i nowego rządu.

Kochane dzieci nie są same. Mają wspaniałą Mamę: **Jestem z wami i oręduję za wami wszystkimi przed moim Synem Jezusem.** Także te słowa: **dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie**, umacniają nasz pokój i nadzieję. Nieraz bowiem ulegamy pokusie perfekcjonizmu, ciągłego niezadowolenia i koncentracji na sobie. A Ty Matko, patrząc na nas, na nasze modlitwy, postawy i czyny dziękujesz nam, że odpowiedzieliśmy na Twoje wezwanie. A więc te nasze niedoskonałe modlitwy i nieudolne życie ma wartość w Twoich oczach. Dziękujemy Ci.

o. Eugeniusz Śpiołek Sch.P.

Z Życia Kościoła

O Adwencie i powodach do tańca

Adwent jest po to, aby Bóg mógł do nas przyjść i zastać nas w domu, u siebie, tzn. w wewnętrznym skupieniu i uważności, gotowej przyjąć Kogoś naprawdę Wielkiego! Nie może być tak, żebyśmy byli wciąż tylko w pracy, na zakupach... Nie wolno dać się „wkręcić” w niekończącą się krzątaninę i we wszelkiego typu zaferowanie – polityką, kryzysami, dyskusjami na forach internetowych, wzajemnym zwalczaniem się, lękami o przyszłość itp.

Oczekujemy – na coś czy na Kogoś?

Jak to dobrze, że znów dano nam czas Adwentu. Jeszcze jeden raz możemy czekać na przyjście samego Boga i troszczyć się o (dobrej jakości) wyjście Jemu na spotkanie! Kiedyś Naród Wybrany (przynajmniej jakaś jego tzw. „Święta Reszta”) z żarliwą tęsknotą oczekiwał na Przyjście Mesjasza. Dzisiaj to my – każdy człowiek i cała ludzka rodzina – oczekujemy na spotkanie z Tym, który w sposób najzupełniej wyjątkowy już przyszedł – a teraz wciąż powraca i przychodzi – i jeszcze ma nadejść w przyszłości, też w sposób najzupełniej wyjątkowy (Paruzja).

Oby wszystko, co w Kościele składa się na treść Adwentu – zarówno w Liturgii, jak i w kulturze – budziło w nas tęsknotę za spotkaniem z Bogiem, za Zbawicielem. Niestety, Adwent, będący przez wieki wydarzeniem wybitnie duchowym i religijnym, ma współcześnie coraz mocniejszą konkurencję, która chce go przedefiniować i zredukować już tylko do bodźca nakręcającego ekonomiczno-handlową koniunkturę. Pokażna liczba fachowców od ideologicznego i „sklepowego” marketingu dwoi się i troi, by zawęzić horyzont naszych oczekiwań, tęsknot i spełnień. Ale przecież nie musimy tańczyć tak, jak zagra nam byle „grajek”, choćby najbardziej wyszkolony w sztuce uwodzenia, manipulowania i zarządzania naszymi myślami, wyobraźnią i uczuciami...

Jakim jesteśmy pokoleniem?

O grze czy raczej przygrywaniu jest też mowa w Ewangelii. Występuje w niej, w roli głównej wielki Artysta, który wnosi w ludzki świat Boską melodię i muzykę. I jest problem, ponieważ my (i ci kiedyś

tam) zamiast zasluchać się i dać się zachwycić, to – jest taka pokusa, a i przekora w nas – zatykamy sobie uszy. Wpieramy się w ziemię, po której stąpamy, i nie dajemy porwać się do ... tańca – z Panem Młodym, który od Ojca przychodzi, by poślubić nas Sobie.

W oryginale – w Jezusowej wypowiedzi, z przysłowiową „przypowieścią”, brzmi to tak: Jezus powiedział do tłumów: «Z kim mam porównać to pokolenie? Podobne jest do przebywających na rynku dzieci, które przymawiają swym rówieśnikom: „Przygrywaliście nam, a nie tańczyliście; biadaliśmy, a wyście nie zawodzili”. Przeszedł bowiem Jan: nie jadł ani nie pił, a oni mówią: „Zły duch go opętał”. Przeszedł Syn Człowieczy: je i pije, a oni mówią: „Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników”. A jednak mądrość usprawiedliwiona jest przez swe czyny» (Mt 11, 16-19).

Oto ważne pytanie: Jakim my jesteśmy pokoleniem? Do jakiego pokolenia ja przynależę? Niektórzy, mawiają dziś (żartobliwie, z przewagą ironii i złośliwości), jakim to „ludem” są ci czy owi! Teraz jednak, w Adwencie i w obliczu Jezusa, żarty na bok! Mamy sobie odpowiedzieć na pytanie: **Jakim – w oczach Jezusa – jesteśmy pokoleniem?** Czy kapryśnym i grymaśnym, z którym i sam Boży Syn „nie potrafi” się dogadać i porozumieć? Czy jednak pojętym i w lot chwytającym bezmiar obdarowania, które do nas od Ojca przychodzi wraz z Jezusem i w Nim?

Jednak zdolni do dialogu i tańca

Wiem, odpowiedź na pytanie o „to pokolenie” nie jest całkiem prosta. Jest dość złożona, bo my jesteśmy wewnętrznie skomplikowani, zawikłani, a bywa, że i wielorako uwikłani...

Owszem, każdy chce żyć pięknie, sensowniej, pogodniej i owocniej; także w pokoju i radości! Sprawcą takich pragnień w nas jest Ten, który wymyślił nas od A do Z. A jednak, też w nas, dochodzi do głosu jakaś inna, mroczna głębia, która dumnie (i pysznie) prezentuje się jako całkiem beznadziejna, zrezygnowana i nie znajdująca podstaw, by podnieść oczu ku Niebu i bardzo się rozradować. To „jakaś” decyzyjna instancja we mnie samym wybiera i rozstrzyga, jakim zechcę być „pokoleniem”: otwartym czy zamkniętym! Dającym się wciągnąć w wielki Dialog z Tym, który „z nieba zstępuje” (J 6,33) czy zagiętym ku sobie (tak św. Augustyn określa stan grzechu) i może jeszcze wygrażającym i, o zgrozo, Bogu bluźniącym!

Dla wszystkich nas trwa czas Wielkiego Adwentu Boga: On w Jezusie Chrystusie: przyszedł – przychodzi – i na pewno jeszcze przyjdzie! Do nas należy decyzja, **co z Nim zrobimy – dziś!** Jak Go potraktujemy! Od tego zależy, jak On nas potraktuje, gdy znowu przyjdzie w Chwale.

Jedno wszelako – po pierwszym przyjściu i zbawczym przejściu Jezusa Chrystusa (Pascha) – jest pewne: Nie musimy przez całe ziemskie życie trwać w rozczuleniu i poczuciu nieszczęścia! Nie musimy wciąż biadać i zawodzić. Nie musimy być przekorni wobec Boga Zbawcy i Jego posłańców. Jeśli od Jezusa Chrystusa otrzymujemy tyle – i tak przekonujących – motywów za życiem, za „niebotyczną” nadzieją, za dostąpieniem wiecznego szczęścia w Bogu, to nie grymaśmy! Dajmy się – jak Dawid – porwać do tańca, mając pośród nas Maryję – Nową Arkę z (najpierw) ukrytym w Niej naszym Zbawicielem.

Odpowiedzmy sobie sami, najlepiej na modlitwie i po rozważeniu sprawy własnego Adwentu, to jest sposobu, w jaki go w tym roku przeżywamy... Jesteśmy (dopiero/już) lekko na półmetku. Jeszcze to i owo można powziąć co do sposobu czekania na Przyjście Pana. Ja jeden to nie całe... pokolenie, ale wpływać na wszystkich, na całość może każdy! Amen!

ks. Krzysztof Osuch SJ

Przerwane milczenie nocy

Tajemnica Bożego Narodzenia dokonuje się w nocy. Ewangelista Łukasz w szczególny sposób mówi o pewnej zwyczajnej nocy, podczas której miało miejsce nadzwyczajne dla człowieka wydarzenie, o nocy, w której na obrzeżu miasta dał się słyszeć płacz Dziecięcia, które swoim pojawieniem się miało zmienić historię ludzkości. Sam Bóg przerwał milczenie owej betlejemskiej nocy i rękami Dziecięcia objął całą ludzkość. Od tej chwili ani jedna nasza noc, choćby była mroczna i zastraszająca, nie pozostawia nas w beznadziei i rozpacz. Bóg swoim przyjściem wnosi światło w najczarniejszą ludzką noc i rozjaśnia ją. Przerzywa najcięższe milczenie radosną zapowiedzią nowego życia. To jest przesłanie Bożego Narodzenia także dla nas, dzisiaj. Teraz.

Ewangelista Łukasz mówi, że nad pasterzami, którzy strzegli swych stad, rozpościerało się pogodne niebo. Obraz pasterzy, związany ze świętem Bożego Narodzenia jest ważny. Pasterze to ludzie,

k którzy troskliwie doglądają tych, którzy są im powierzani. W historii Izraela pasterzami byli nazywani ci, których Bóg wybrał w szczególny sposób, by prowadzili naród, by się o niego troszczyli i czuwali nad jego bezpieczeństwem. Interesujący jest szczegół, który zapisuje św. Łukasz – pasterze strzegali swych stad pod pogodnym niebem. To ważna informacja. Kiedy niebo jest pogodne, wszystko można widzieć, wszystko jest jasne. Wtedy człowiek może uwolnić się od niepokoju i strachu, które go oblegają i narzucają mu dodatkowe zatroskanie o powierzone stado, a także o swoje własne życie. Kiedy człowiek jest pogodny, przelewa to także na innych, ubogaca ich w ten sposób i rozwesela.

Pogoda o której mówi ewangelista Łukasz i która była udziałem pasterzy, umożliwiła im nadsluchiwanie nocy. W stanie rozluźnienia i nadsluchiwania mogli usłyszeć pieśń Anioła i widzieć blask niezwyklej gwiazdy. Pogoda umożliwiła im także to, że jasno widzieli jeden drugiego, choć była noc. Byli zdolni do tego, by stać się świadkami narodzenia Bożego Dziecięcia, bo w kontakcie z przyrodą czuwali, podczas gdy inni spali. I w tej czujności i pogodzie odsłania się przed nimi tajemnica nocy. Oni w pełni wchodzi w nią i są pierwszymi świadkami miłości Bożej darowanej człowiekowi, Bożego wcielenia na ziemi. Pasterzy uważa się za mądrych ludzi, którzy są szczególnie uzdolnieni do miłości.

Dlatego często pieśni pasterskie to jednocześnie najpiękniejsze pieśni miłosne. Rodziły się z czystego doświadczenia, przyjaźni z naturą, z głębokiego i czystego nadsluchiwania pogody nocy w sobie i nad sobą. Pasterze mogą być naszymi nauczycielami w tym, co jest naprawdę istotne – w byciu naturalnym w kontakcie ze swoją duszą. Od nich możemy uczyć się głębokiego nadsluchiwania oddechu swojej własnej „nocy” i ciszy, która doprowadza nas do posiadania tajemnicy o życiu naszym i tych, którzy są nam drodzy, z którymi dzielimy swoją codzienność i drogę życiową.

Poza miastem

Pasterze żyli poza miastem i jako tacy przez niektórych „pobożnych” uważani byli za mniej ważnych, ponieważ nie byli w centrum wydarzeń, nie byli bezpośrednimi kreatorami codziennej polityki ani uczestnikami ludzkich interesów, które są najczęściej drobne i przejściowe, a często też przynoszą porażkę ludzkości.

Podczas gdy wielu z pogardą patrzy na ich życie, oni mają doświadczenie tajemnicy, którą inni zaledwie przeczuwają. Ci którzy traktuje się marginalnie, doświadczają tego, co jest istotne, głęboko Boskie. Bóg przez swego Anioła wnosi światło w ich pasterską noc i przemienia ich strach w potrzebę świadczenia o Bożej obecności i bliskości.

Oni usłyszeli Radosną Nowinę. Wielką radość dla całego narodu. Całego narodu. I dla tych, którym nie było dane słyszeć, i dla tych, którzy hałasem świata zatkali swoje uszy, i dla tych, którzy w miejskiej wrzawie duszą się od bezsensu i głupoty, od chorych stosunków międzyludzkich i wszelkiego rodzaju spraw nie do wytrzymania. Chwilowy strach, który przeżywają pasterze, otwiera ich na Boskie wydarzenie, które przewyższa horyzont ich powołania. Strach od razu przemienia się w zaufanie, bo Bóg jest zupełnie inny niż ludzkie wyobrażenia i obrazy.

Gdy Bóg wejdzie w ludzkie życie, nie jest możliwe pozostanie przy starych obrazach, i choćby były piękne, niemożliwe jest zatrzymanie ich. One po prostu znikają i bledną w chwilowym strachu przed tym, co nowe, przyciągające, niepewne. Ale kiedy strach bywa zastąpiony zaufaniem, wówczas wszystko staje się jaśniejsze, radość jest całkowita, bo każdego z nas osobiście w największej głębi dotyka tajemnica Bożej dobroci.

W naszym ludzkim życiu istnieją obszary, które uparcie odsuwamy na obrzeża, którymi poważnie nie zajmujemy się, które być może zaniedbujemy, albo których próbujemy się pozbyć. Ale one są dla nas ważne. Właśnie tu, w te nasze marginalne cząstki pragnie przedrzeć się pogoda nieba, właśnie tu zwiastujący Anioł pragnie przerwać milczenie nocy i wejść z nieprawdopodobną wiadomością prawdy o zbawieniu człowieka.

Spotkanie nieba i ziemi

Spotkanie Aniołów i pasterzy rozszerza się. Staje się spotkaniem nieba i ziemi dokonany w narodzeniu Jezusa. Nad pasterzami, którzy mocno stoją na ziemi przy swoich stadach, otwiera się niebo i do radosnej pieśni przyłącza się całe niebieskie wojsko. Niebo otworzone „ziemianom” jest dla pasterzy znakiem spotkania, zstania niebiańskiej i ziemskiej rzeczywistości. Nie ma już granicy dotyczącej Boga. On raz na zawsze wszedł w ryzyko objęcia się z człowiekiem.

Jedynie człowiek może postawić granice ze swej strony, wyrwać się i uciec z tego

objęcia. Bóg nie czyni tego nigdy. Dla człowieka niebo zawsze i na zawsze pozostaje otwarte. Tej emocjonalnej głębi nie mogą przyćmić żadne nasze ludzkie płycizny. Pokój, który rozpostarł się w tym objęciu, wzywa nas, byśmy żyli zgodnie z Bożym Narodzeniem, byśmy we wzajemnych spotkaniach nieśli Boga jedni drugim. Ale nie na siłę i powierzchownie, lecz byśmy naprawdę pozwolili, by pokój wszedł w nasze serca, w nasze kontakty, rodziny, wspólnoty...

Tam gdzie są ludzie, tam rodzi się Bóg. On rodzi się w naszych relacjach. Wzajemne relacje międzyludzkie pokazują, czy Bóg narodził się między nami, czy zgodziliśmy się być objęci tą tajemnicą, czy nie? Czy dla nas Bóg jest Emmanuelem (Bogiem z nami), czy znów usnęliśmy Go gdzieś na obrzeża przestrzeni swego życia, by nie przeszkadzał nam swoją obecnością, nie naruszał naszej przeciętności, nie przypominał o naszym Boskim pochodzeniu, a tym samym nie wzywał do przemiany życia i zaangażowania w uzdrowienie relacji między nami?

s. Dominika Anić

Niebiański Język – 3



Wracajmy do naszych korzeni. A nasze korzenie, to jest miłość do Boga i wdzięczność Bogu. Naszym korzeniem jest Kobieta poprzedzająca Jezusa Chrystusa.

Nie poprzedzająca drugą osobą Trójcy Świętej, ale poprzedzająca Jezusa Chrystusa jako człowieka – Maryja, Matka Boska. Początkiem Kościoła jest Maryja. Ona w swoim sercu ma tylko miłość. Jest Najczystsza, Niepokalana, która nigdy nie poznała grzechu. Ona miała w swoim sercu tylko miłość, i nie miała interesu, ani nie miała strachu. Dlatego zdałem sobie sprawę, że należało wrócić do Maryi. Stąd nazwa wspólnoty **Franciszkanie Maryi.**

Św. Franciszek jest pierwszą osobą, która zauważyła brak wdzięczności, jako powód tego kryzysu i on wskazał głośno na ten powód, mówiąc: „**Miłość nie jest kochana**”. Jeśli nie kochamy miłości, to ulegnie zniszczeniu religia, która opiera się na interesie i na strachu. Taka religia jest religią bez przyszłości. Przetrwą jedynie taka religia, która będzie religią wdzięczności. Przetrwą jedynie religia Eucharystyczna, bo Eucharystia znaczy dziękczynienie.

Ale jak żyć taką wiarą wdzięczności? Maryja jest tutaj naszym modelem. Św. Franciszek wskazuje nam drogę, a Maryja pokazuje jak iść tą drogą. Nazywamy się „Franciszkanie Maryi”. Druga nasza nazwa brzmi „Misjonarze wdzięczności”. Uważamy, że nauczenie kogoś wdzięczności jest zbawieniem dla człowieka i dla Kościoła. Wiele razy spotykamy osoby, które o sobie mówią, że są osobami wdzięcznymi, bo są osobami, które w młodości rodzice dobrze wychowali, bo rodzice nauczyli je dziękować.

Generalnie to myli się wdzięczność z taką grzecznością. Myli się wdzięczność z dobrym wychowaniem. Może się wydawać, że jesteś wdzięczny tylko dlatego, że jesteś osobą dobrze wychowaną. Dobre wychowanie, uprzejmość, grzeczność to opakowanie dla wdzięczności. To opakowanie może być w środku puste. Masz dobre wychowanie, ale nie masz nic więcej. Kiedy ktoś ci uczyni jakąś przysługę mówisz mu dziękuję i wszystko, na tym się kończy. A kiedy ta osoba o coś cię prosi, to grzecznie mówisz już ci przecież podziękowałem. I ze swoją grzecznością i uprzejmością zegnasz ją, już ci to wystarczy.

A my nawet w stosunku do Boga nie mamy grzeczności, tego dobrego wychowania. Nawet Mu nie dziękujemy nie mówiąc o wdzięczności. I myślimy, że to co posiadamy, to co mamy, to sami sobie wypracowaliśmy i nikomu nie jesteśmy nic winni. Tylko nieliczni mają w stosunku do Boga to dobre wychowanie tą grzeczność, ale nie wdzięczność.

Potrzeba nauczyć się dziękować. W sposób naturalny nie jesteśmy zdolni do bycia wdzięcznym. Mamy wpisane w naturę prośenie i wymaganie, ale nie dziękowanie, ale nie wdzięczność. Wdzięczność łączy się z aktami wdzięczności. Wdzięczność zobowiązuje do jakiegoś konkretnego rodzaju aktu wdzięczności. Tego nas nikt nie nauczył. Nikt nas nie nauczył patrzenia na życie chrześcijańskie z punktu widzenia wdzięczności. Tego właśnie uczymy w szkołach wdzięczności. Patrzeć na życie chrześcijańskie z punktu wdzięczności.

Uczymy życia tak jak Maryja. Dlatego Nasze życie staje się nieustannym aktem dziękczynienia. W ten sposób odkrywamy bogactwo, jakim jest Bóg i wszystkie Jego dary. Widzimy pozytywną stronę życia. Zamiast skupiać się na tym co nie działa, skupiamy się przede wszystkim na tym co idzie dobrze, co jest prawdziwą terapią uzdrowienia duchowego.

Wiele osób nie tylko wraca do Boga, ale uzdrowieniu podlegają ich własne zranienia fizyczne i psychiczne. Polepszają się ich relacje wewnątrz rodziny. Stają się dużo bardziej aktywnymi katolikami, którzy wspierają Kościół. Tak oto Duch Święty wskrzesił w Kościele tą nową rodzinę, dając jej życie w tej rzeczywistości, by uleczyć sekularyzm w Kościele.

W szkołach wdzięczności powoli uczymy za co, jak, i komu mamy dziękować. Pomagamy ludziom, aby ich poprawa sytuacji ekonomicznej, ich wzbogacanie się nie oddalało ich od Boga, ale ich do Niego przybliżało. To nie znaczy, że mamy iść do Boga nie prosząc Go. Musimy, potrzebujemy Go prosić o pomoc. Bogu wcale to nie przeszkadza, że będziemy Go prosić. Bóg chce, abyśmy Go prosili o pomoc. **Problemem nie jest prośenie.** Problemem jest **JEDYNIĘ prośenie.** Musimy prosić, ale musimy również dziękować, i musimy również ofiarować. Pogłębić duchowość wdzięczności. Aby ci, którzy tego zapragną, mogli uczestniczyć w tej misji wdzięczności. Formować samych siebie w naśladownictwie Maryi. Ale także formować się jako misjonarze, którzy pomagają Kościołowi w tym trudnym momencie kryzysu.

Jak wcześniej wspomniałem, dzisiaj Kościół potrzebuje misjonarzy. Nie wystarczy żebym tylko ja był dobry. Muszę pomagać innym żeby się stali dobrzy. Polacy nie mogą powiedzieć: *my mamy się dobrze.* I nie obchodzi nas to, co się będzie działo z Niemcami, Francuzami albo Hiszpanami. Ja muszę się mieć dobrze i muszę pomagać innym, żeby i oni doszli do tego stanu.

Chciałbym to, co mówiłem w czasie tych konferencji: idee, jakiś myśli, teraz podsumować. Przedstawiłem jaka jest rzeczywistość, jaki jest tego powód i jakie jest rozwiązanie. Jaki jest początek, powód, przyczyny choroby, samą chorobę i terapię. Przyczyną choroby jest sekularyzm i relatywizm, a choroba jest w społeczeństwie, które żyje tak, jakby prawo naturalne i Kościoła nie istniało. A terapia jest powrót do początków. Powrót do Maryi i powrót do wdzięczności.

Jan Paweł II powiedział: „Dla wielu wypełnianie praw moralnych jest jak wysoka góra i widzą ten cel, jako coś bardzo odległego”. **Proszą, aby tą górę obniżyć,** proszą, aby Kościół mniej wymagał, by zrobił redukcję, obniżkę moralności. A to, co należy zrobić, **to wzmocnić ludzi, aby mogli wejść na tą górę.** Nie chodzi o to,

aby obniżyć wysokość góry, ale żeby dodać sił. I to co chcemy uczynić przez tą wdzięczność, to dodanie sił, dodanie motywacji, by wejść na tę górę.

Ks. Santiago Martin
* * * *

Franciszkanie Maryi mają już swoje radio internetowe, stronę internetową <http://www.frmaria.org> oraz wiele wydawnictw multimedialnych. Ks. Santiago Martin mówi jednak, że zawsze najważniejszy jest osobisty kontakt z Panem Jezusem. Wśród „ślubów” – przyrzeczeń, jakie co roku składają członkowie wspólnoty, jest m.in. codzienna Msza Święta, Różaniec oraz chwila medytacji nad Słowem Bożym. Zobowiązują się też oni do permanentnej formacji intelektualnej, szczególnie w dziedzinie biblistyki, apologetyki i teologii moralnej. Jest to przydatne także w realizacji tej specyficznej misji Franciszkanów Maryi, jaką jest obrona Kościoła.

Ks. Martin mówi niekiedy o sobie, że czuje się kontynuatorem dzieła św. Faustyny Kowalskiej, która głosiła orędzie Bożego Miłosierdzia. O ile ona mówiła ludziom, że Pan Bóg jest miłosierny i ich kocha, o tyle on chciałby mówić – wy kochajcie Boga, odpowiadajcie na Jego miłość.

Godność chrześcijanina

Dzisiaj narodził się nam Zbawiciel, radujmy się, umiłowani! Nie miejsce na smutek, kiedy rodzi się życie; pierchnął lęk przed zagładą śmierci, nastaje radość z obietnicy niekończącego się życia.

Nikogo ona nie omija, wszyscy mają ten sam powód do tego wesela, bo nasz Pan niweczy grzech i śmierć, a chociaż nikogo nie znajduje wolnego od winy, to przecież wszystkich przychodzi wyzwolić. Niech się weseli święty, bo bliski jest palmy zwycięstwa; niech się raduje grzeszny, bo dane mu jest przebaczenie; niech powróci do życia poganin, bo do niego jest powołany.

Oto nadeszła pełnia czasu, przewidziana w niezgłębionych wyrokach Bożych, i Syn Boga przyjmuje na siebie naturę ludzką, by ją pojednać z jej Stwórcą i przez nią zwyciężyć szatana, jej zwyciężęc i sprawcę śmierci.

Pan się rodzi: „Chwała na wysokości Bogu” śpiewają radośnie aniołowie i głoszą „pokój ludziom, których umiłował”. Widzą już bowiem niebiańską Jerozolimę powstającą ze wszystkich narodów. Jakże wielką radość powinno dawać nam, ludziom, owo niewystawione dzieło miłości Bożej, skoro ogarnia ona nawet aniołów.

Umiłowani! Dzięki składajmy Bogu Ojcu przez Jego Syna, w Duchu Świętym, albowiem umiłował nas i w swym bezgranicznym miłosierdziu ulitował się nad nami: „Nas, umarłych na skutek występku, razem z Chrystusem przywrócił do życia”, abyśmy się w Nim stali nowym, odrodzonym stworzeniem.

Porzućmy więc to, czym byliśmy, i nasze dawne uczynki, a skoro przez Wcielecie Syna Bożego zostaliśmy w Nim usynowieni, wyrzeknijmy się wszystkiego, co jest tylko ciałem.

Poznaj swoją godność, chrześcijanie! Stałeś się uczestnikiem Boskiej natury, porzuć więc wyrodne obyczaje dawnego upodlenia i już do nich nie powracaj. Pomnij, jakiej to Głowy i jakiego Ciała jesteś członkiem. Pamiętaj, że zostałeś wydarty mocom ciemności i przeniesiony do światła i królestwa Bożego.

Przez chrzest stałeś się przybytkiem Ducha Świętego, nie wypędzaj Go więc z twego serca przez niegodne życie, nie oddawaj się ponownie w niewolę szatana, bo twoją ceną jest Krew Chrystusa.

św. Leon Wielki, papież

* * * *

Zawsze, ilekroć uśmiechasz się do swojego brata i wyciągasz do niego rękę, jest Boże Narodzenie.

Zawsze, kiedy milkniesz, aby wysłuchać, jest Boże Narodzenie.

Zawsze, kiedy rezygnujesz z zasad, które jak żelazna obręcz uciskają ludzi w ich samotności, jest Boże Narodzenie.

Zawsze, kiedy dajesz odrobinę nadziei „więźniom”, tym, którzy są przytłoczeni ciężarem fizycznego, moralnego i duchowego ubóstwa, jest Boże Narodzenie.

Zawsze, kiedy rozpoznajesz w pokorze, jak bardzo znikome są twoje możliwości i jak wielka jest twoja słabość, jest Boże Narodzenie.

Zawsze, ilekroć pozwolił by inni przez ciebie pokochali Boga, zawsze wtedy, jest Boże Narodzenie.

bl. Matka Teresa z Kalkuty



Rok Święty
Miłosierdzia

Otwarcie Roku Świętego

W Rzymie, u Świętego Piotra, 11 kwietnia, w wigilię II Niedzieli Wielkanocnej, Święta Bożego Miłosierdzia, Roku Pańskiego 2015, w trzecim roku Pontyfikatu,

Ojciec Święty Franciszek wydał Bullę ogłaszającą **Rok Święty Miłosierdzia**, natomiast 1 września 2015 List, o warunkach odpustu Jubileuszowego. Poniżej przedstawiamy wyjątki z tych dokumentów. W kolejnych numerach przedstawimy Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego, jego Istotę i formy Kultu.

Bulla i List Papieski

Są chwile, w których jeszcze mocniej jesteśmy wzywani, aby utkwic wzrok w miłosierdziu, byśmy sami stali się skutecznym znakiem działania Ojca. Z tego właśnie powodu ogłosiłem **Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia** jako pełen łaski czas dla Kościoła, aby świadectwo wierzących stało się jeszcze mocniejsze i skuteczniejsze.

Rok Święty rozpocznie się 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. To święto liturgiczne wskazuje na sposób, w jaki Bóg działa już od początków naszej historii. Po grzechu Adama i Ewy Bóg nie chciał, by ludzkość została sama, wystawiona na pastwę zła. Stąd też postanowił i zechciał, aby Maryja, święta i niepokalana w miłości (por. Ef 1, 4), stała się Matką Okupiciela człowieka.

Na bezmiar grzechu Bóg odpowiada pełnią przebaczenia. Miłosierdzie będzie zawsze większe od każdego grzechu, i nikt nie może zatamować miłości Boga, który przebacza. W święto Niepokalanego Poczęcia otworzę z radością Drzwi Święte. Z tej okazji staną się one **Bramą Miłosierdzia**, gdzie każdy wchodzący będzie mógł doświadczyć miłości Boga, który pociesza, przebacza i daje nadzieję.

Jezus Chrystus jest obliczem miłosierdzia Ojca. Wydaje się, iż tajemnica wiary chrześcijańskiej znajduje w tym słowie swoją syntezę. Ono stało się żywe, widoczne i osiągnęło swój szczyt w Jezusie z Nazaretu. Ojciec „bogaty w miłosierdzie” (por. Ef 2, 4), gdy objawił Mojżeszowi swoje imię: „Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność” (Wj 34, 6), sprawił, że człowiek mógł nieprzerwanie poznawać Jego boską naturę na różne sposoby i w wielu momentach historii. W „pełni czasów” (por. Ga 4, 4), gdy wszystko było gotowe według Jego planu zbawienia, zesłał On swojego Syna, narodzonego z Maryi Dziewicy, aby objawić nam w sposób ostateczny swoją miłość. Kto Go widzi, widzi też i Ojca (por. J 14, 9). Jezus z Nazaretu swoimi słowami, gestami i całą swoją osobą objawia miłosierdzie Boga.

Z Jubileuszem wiąże się również odpust. W Roku Świętym Miłosierdzia odpust zyskuje szczególne znaczenie. Przebaczenie naszych grzechów przez Boga nie zna granic. W śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa Bóg ukazuje swoją miłość, która posuwa się do zniszczenia grzechu ludzkiego. Pojednanie się z Bogiem staje się możliwe dzięki tajemnicy paschalnej oraz pośrednictwu Kościoła...

Aby przeżyć i uzyskać odpust, wierni mają odbyć krótką pielgrzymkę do **Drzwi Świętych**, otwartych w każdej Katedrze i w kościołach wyznaczonych przez Biskupa diecezjalnego, a także w czterech Bazylikach Papieskich w Rzymie, na znak głębokiego pragnienia prawdziwego nawrócenia. Jednocześnie rozporządzam, by w sanktuariach, gdzie zostały otwarte Drzwi Miłosierdzia, i w kościołach, które tradycyjnie są uznawane za Jubileuszowe, była możliwość uzyskania odpustu. Ważne jest, aby ten moment był połączony przede wszystkim z Sakramentem Pojednania i uczestnictwem w Mszy Świętej oraz refleksją nad miłosierdziem. Konieczne będzie, by tym celebrazjom towarzyszyło wyznanie wiary i modlitwa za mnie oraz w intencjach, które noszę w sercu dla dobra Kościoła i całego świata...

Nadzwyczajny Rok Święty jest zatem po to, aby w codzienności żyć miłosierdziem, które od zawsze Ojciec nam ofiaruje. W tym Jubileuszu dajmy się Bogu zaskoczyć. On niestrudzenie otwiera drzwi swojego serca, by powtarzać, że nas kocha i że chce dzielić z nami swoje życie. Kościół bardzo silnie odczuwa pilną potrzebę głoszenia miłosierdzia Boga. Jego życie jest autentyczne i wiarygodne, gdy czyni z miłosierdzia swoje przekonujące przesłanie. Kościół wie, że jego pierwszym zadaniem, przede wszystkim w takim momencie jak obecny, pełnym wielkich nadziei i silnych sprzeczności, jest wprowadzenie wszystkich w wielką tajemnicę miłosierdzia Boga przez kontemplowanie oblicza Chrystusa.

Niech w tym Roku Jubileuszowym Kościół stanie się echem Słowa Boga, które brzmi mocno i przekonująco jako słowo i gest przebaczenia, wsparcia, pomocy, miłości. Niech nigdy go nie nuży ofiarowanie miłosierdzia i niech zawsze cierpliwie pokrzepia i przebacza. Niech Kościół stanie się głosem każdego mężczyzny i każdej kobiety, niech powtarza z ufnością i bez ustanku: „Wspomnij na miłosierdzie Twe, Panie, na łaski Twoje, co trwają od wieków” (Ps 25 [24], 6).

FRANCISCUS



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Rekolekcje – Miesiąc Piąty – Usuwanie lęków i wątpliwości

Modlitwa wstępna

Znak Krzyża Świętego. Modlitwa do Ducha Świętego: „Przybądź Duchu Święty...”

Rozważanie:

Wydawałoby się, że doświadczenie Miłości Bożej i naszej Matki sprawi, że człowiek jest już gotowy, aby wejść w pełnię komunii z Bogiem i Najświętszą Maryją Panną. Tymczasem – jak pokazują świadectwa osób i doświadczenie – do tego głębokiego stanu w życiu duchowym jest jeszcze daleka droga. Możemy też – obserwując przeróżne objawienia Maryjne, a także i te z Hercegowińskiej wioski: Medjugorja – potwierdzić to stwierdzenie. Choć nadzwyczajne doświadczenie oglądania Gościa z Nieba poruszyło z niezwykłą mocą serca Widzących, to – jak można zauważyć – zaczynają ich też trapić przeróżne wątpliwości.

Przyjmuje się, że pierwsze trzy lata objawień, to czas:

- osobistych rozmów Widzących z Maryją,
- kierowania do Nich oręddzi (które częściowo zechcieli przekazać innym),
- usuwania z Ich serc wszelkich wątpliwości, które niestety mogły być przeszkodą do zjednoczenia Ich serc z Niepokalanym Sercem Matki.

• zadawania Maryi przeróżnych pytań:

a. Dlaczego akurat nam się ukazujesz, przecież nie jesteśmy najlepsi? – tak, jakby w człowieku ujawniały się kompleksy niedoskonałości w zetknięciu ze Świętą Panią.

b. Jak długo będziesz się nam ukazywała? – tak, jakby człowiek chciał mieć „święty spokój”, powrócić do zwyczajnego, bezstresowego życia, i nie pójść – *w nieznanie* – jak to uczynił Abraham, ryzykowną drogą świętości.

c. Kiedy pojawi się zapowiedziany Znak? – bo trudno jest znosić prześladowania i niewiarę innych ludzi.

d. I wiele innych pytań rozdziło się w sercach Widzących. Można przypuszczać, że działo się to pod wpływem zakłamanego świata.

10.01.1983 r. Mirjana opowiada: „Przez osiemnaście miesięcy, kiedy widziałam Pannę, powstała między nami wielka zażyłość. Czulałam Jej macierzyńską miłość. Mogłam Jej zadawać najróżniejsze pytania. Tak więc zapytałam Ją, dlaczego Bóg

jest tak nielitościwy, wtrącając grzeszników do piekła na zawsze?”

Czy myślisz, że w Tobie nie ma wątpliwości? Zauważ, że brak w twoim życiu determinacji, zaangażowania, pragnienia całkowitego pójścia z Maryją i oddania się Jej, jest być może skutkiem rozplenionych, może nawet nieświadomych, szeregu wątpliwości zasianych w twoim sercu przez świat i szatana.

Przeprowadźmy więc krótki wywiad z naszą Panią – odnośnie zawierzenia się Jej – aby usunąć z naszych serc, choć niewielką część trapiących nas problemów:

1. Maryjo, chciałbym się Tobie zawieńczyć, ale... świat daje mi wiele ponętnych propozycji i obietnic... i często łapię się na tym, że idę za nimi – **czegóż mogę oczekiwać w moim życiu po zawierzeniu się Tobie?**

• „Drogie dzieci! Jestem z wami i raduję się darem Wszchemogącego, że mogę przebywać z wami, pouczać was i prowadzić drogą doskonałości. Drogie dzieci, pragnę, abyście byli **przepięknym bukietem**, który chcę podarować Bogu...” (25.10.94); ... pragnę uczynić z was **przepiękny bukiet przygotowany na wieczność**, ale wy nie przyjmujecie drogi nawrócenia, drogi zbawienia, którą wam proponuję poprzez te objawienia (25.07.95).

2. Maryjo oddałem ci moje problemy, moją pracę, dom, bliskich, a jednak czegoś mi nadal brakuje w moim zawierzeniu się Tobie. Czy mogłabyś pokrótce mi powiedzieć czego?

• „Dziś wzywam was, abyście **w pełni** otworzyli się na mnie, bym mogła was przemienić i poprowadzić do Serca mego Syna Jezusa, aby On napełnił was Swoją miłością...” (25.10.98).

• „Drogie dzieci. Oddajcie mi swoje serca **całkowicie**. Pozwólcie mi, żebym zabrała was do mojego Syna, Który jest prawdziwym pokojem i szczęściem. Nie dajcie się oszukiwać fałszywej światłości, która was otacza i jest wam oferowana...” (02.10.03).

3. Tak zgadzam się z Tobą moja Matko. Moje połowiczne oddanie się Tobie sprawia, że jestem często niespokojny, sfrustrowany a nawet przełęczony. Nie widzę dobrych owoców dzieła zawierzenia się Tobie, bo dobro miesza się w moim życiu

ze złem. Co jednak mam czynić, aby tę sytuację zmienić?

• „Drogie dzieci!... Kocham was i pragnę poprowadzić was wszystkich razem ze mną do raj. Jeśli się jednak **nie modlicie, nie jesteście pokorni i posłuszni oręddziom**, które wam daję, nie mogę wam pomóc...” (25.04.94).

Następnym krokiem – naszego oddania siebie Najświętszej Maryi Pannie – po doświadczeniu Jej Miłości – niech będzie usunięcie z serca „**przeszkód**” – wątpliwości czasami może nieświadomych, dzielących mnie od Pani. Boję się oddać Maryi np. z powodu, że ktoś, zapewne demon, podpowiada mi: oddając siebie Maryi stracisz atrakcyjną pracę, przyjaciół, pieniądze itd. – tu indywidualnie, w konkretnie życia danej osoby podchodzi ze swoim kłamstwem.

Może boję się radykalizmu, bo świat podpowiada mi: nie przesadzaj z tym oddaniem, wszystko trzeba czynić z umiarem. A może ogarnęła mnie apatia, lenistwo, niektórzy nawet są w depresji. Jedno jest pewne – Maryja chce całkowitego oddania się i to chce mojego serca czyli najgłębszej sfery mojego życia.

• „Drogie dzieci. Oddajcie mi swoje serca **całkowicie**. Pozwólcie mi, żebym zabrała was do mojego Syna, Który jest prawdziwym pokojem i szczęściem (02.10.03).

Jeśli tu też masz wątpliwości – co do głębokiego, wewnętrznego powierzenia się Świętej Matce – przypomnę ci, że tak właśnie święci oddawali siebie Maryi, a czynili to bez najmniejszych wahań. Ponadto te działania potwierdzają oręddzia Matki Boga – zapraszające nas, abyśmy to o choczko czynili.

Dogmat o Niepokalanym Poczęciu NMP winien cię uspokoić wobec zamiarów naszej Matki, które są najświętsze. Boże Macierzyństwo Maryi oraz powołanie Jej na Matkę wszystkich ludzi, nie stały się okazją, aby w życiu Maryi ujawniły się ciekawość wobec ukrytych ludzkich spraw, lecz dały Jej możliwość rozwinięcia się w Niej charyzmatu – pełnej miłości – macierzyńskiej troski o mnie i o ciebie. Dlatego Bóg zezwala Jej na poznanie głębi serc ludzkich – co jest niedostępne dla innych ludzi.

W tym miesiącu – odprawiania naszych rekolekcji – podejmijmy trud i kolejny krok w kierunku zawierzenia się Maryi: chcę oddać się Maryi do końca i radykalnie, wewnątrz i z entuzjazmem. W przeprowadzonym wyżej dialogu z Maryją usłyszeliśmy, że droga do tego prowadzi nie przez zawiłą psychologię, ale przez

prostą modlitwę, która otwiera ludzkie serce na Bożą Miłość. Jest taka modlitwa, którą nasza Matka preferuje we wszystkich *odwiedzinach ziemskich* czyli Jej objawieniach. Tą modlitwą jest Różaniec.

Matka Boża powiedziała: „Szczególnie wzywam wszystkich, którzy poświęcili się mojemu Niepokalanemu Sercu, aby stali się przykładem dla innych. Wzywam wszystkich kapłanów, zakonników i zakonnice, aby modlili się na różańcu i uczyli innych modlić się. Różaniec jest mi szczególnie drogi; poprzez Różaniec otworzy mi swoje serce i będę mogła wam pomóc (25.10.97).

Można powiedzieć, że Różaniec Święty jest modlitwą szczególnie i głęboko prowadzącą nas do zawierzenia siebie Maryi. Jest swoistą *liną ratunkową*, którą Maryja posługuje się, aby wyciągnąć nas z *wirów* niespokojnego świata, w którym tonimy jak w morzu. Różaniec jest modlitwą wyróżnioną przez Maryję, więc jeszcze dokładniej, znaczenie tej modlitwy w zawierzeniu siebie Maryi, omówię w dalszej części rekolekcji. Tymczasem – teraz – zadowolimy się po prostu modlić na różańcu.

Proponuję w tym miesiącu częste odmawianie jednej dziesiątki Różańca Świętego i to wg zaleceń Maryi w Fatimie – otwierając swoje serce na Światło Boże w kilkunasto minutowym rozważaniu jednej tajemnicy różańcowej.

W tym miesiącu też zachęcam, aby czytać i rozważać czule słowa Matki wyrażone w Jej orędziach. Wróćmy do starych orędzi Królowej Pokoju – czytając je po kolei i od początku – zachwycając się ich ukrytą głębią w prostocie Słów Matki. Niech te Słowa poruszą wreszcie moje serce tajemniczym dotykiem Bożej Miłości. A kiedy Maryja, jak zwykle, powie **DO MNIE I DO CIEBIE!!!** – *Drogie Dziecko* – to może z twoich oczu popłyną łzy i odpowiesz Świętej Pani bez fałszywego wstydu: – *kocham Cię moja Matko*. A Maryja ci odpowie: „Drogie dzieci, jestem z wami i kocham was, błogosławię i pragnę, aby każdy z was był w moich objęciach...” (25.08.95). Amen.

Ks. Maciej Arkuszyński

Mysli proste

Trzy dary dla Małego Jezusa

Pewnego cichego i spokojnego grudniowego wieczoru, gdy ogień trząskał w kominku, a dziadek w skupieniu rzeźbił

ostatnią figurkę do bożonarodzeniowego żłóbka, mały Jurek z zachwytem obserwował te, które już ukończone, dziadek ułożył obok kominka, przy ustawionej choince: owieczki, pasterzy, wielbłądy, królów... Podczas gdy tak je obserwował, a oczy zamykały mu się ze zmęczenia, figurki stały się coraz większe i większe i urosły aż do naturalnej wielkości. Mógł się poruszać między nimi i one też się poruszały! Jurek znalazł się w Betlejem, przed żłóbkiem Jezusa! Nie mógł uwierzyć własnym oczom!

W półmroku w głębi żłóbka widział niewyraźnie Maryję i Józefa, a między nimi małego Jezusa. Nowonarodzone Dziecię spało. Jurek zapragnął zobaczyć Je z bliska. Podczas gdy podchodził, powoli, cicho, na palcach, mały Jezus obudził się i popatrzył na niego swoim miłym i łagodnym spojrzeniem. Jurek zasmucił się.

– **Dlaczego jesteś smutny?** – zapytał mały Jezus. – Kiedy ja obchodzę urodziny, goście mi zawsze coś przynoszą, a ja przyszedłem nieprzygotowany i nic Ci nie przyniosłem! – odpowiedział Jurek. – A pragniesz mi w ogóle coś dać? – spytał Jezus. – Co tylko chcesz, wszystko, co mam! – wyjąkał cały czerwony z radości Jurek. – Chciałbym, byś podarował mi trzy rzeczy – powiada Jezus. – Chcesz moją nową zimową kurteczkę, kolejkę elektryczną i aparat fotograficzny? – Nie – odpowiedział Jezus – te rzeczy nie są mi potrzebne. Nie po to przyszedłem na ziemię. – Chciałbym, byś podarował Mi coś innego. – A co? – pyta Jurek bardzo zdziwiony. – Daj mi swoje ostatnie szkolne zadanie – mówi mały Jezus zupełnie cicho, tak, by nikt oprócz Jurka nie mógł usłyszeć.

Chłopcu zrobiło się przykro. Podszedł do Jezusa i powiedział Mu na ucho: – Jezu, nauczyciel ocenił to zadanie niedostatecznie. – Właśnie dlatego je chcę – odparł Jezus. – Ale po co? – dopytywał Jurek. Jezus mu objaśnił: – Zawsze przynoszę Mi to, o czym ludzie mówią, że jest niedostateczne, niewystarczające, brakujące, biedne. Obiecujesz? – Tak, odpowiedział zakłopotany Jurek.

– **Chciałbym jeszcze jeden dar** – kontynuował mały Jezus. Jurek zastanawiał się, co by to mogło być... – Daj Mi swój kubek na mleko! – poprosił mały Jezus. – Ale ja go dziś rano rozbiłem – odparł Jurek, zupełnie zmieszany. – Zawsze Mi przynoszę to, co w życiu zepsułeś. Ja to naprawię. Chcesz? – zapytał Jezus z uśmiechem. – To nie jest takie łatwe, Jezu. Nie lubię pokazywać rzeczy, które zniszczyłem albo zepsułem, nawet Tobie. Będziesz

musiał mi pomóc... – powiedział Jurek, rozbrojony uśmiechem Jezusa.

– **Mam też trzecie życzenie** – mówi mały Jezus. Daj Mi to, co dziś rano powiedziałeś mamie, kiedy pytała, jak rozbił się kubek na mleko. Jurek położył głowę na żłóbek Jezusa i zaczął płakać. Przez łzy nie mógł nawet mówić. W goryczy zdołał zaledwie wyjąkać: – Powiedziałem mamie, że kubek wypadł mi z rąk, a naprawdę sam specjalnie rzuciłem go, bo złościłem się...

– **Drogi mój Jurku** – rzekł do niego mały Jezus – swoje kłamstwa, swój upór, swoje błędy, wszystkie swoje głupoty zawsze Mi przynos. Ja ci pomogę, byś zaczynał wciąż od nowa. Będę prowadził cię za rękę i pokażę ci drogę. **Czy chcesz przyjąć ten dar, który Ja pragnę dać tobie na swoje urodziny?** Podczas gdy Jurek wyciągnął swoje ręce do małego Jezusa, jego zapłakane oczy mówiły – TAK. Było już późno, czas na spanie. Na słomie obok małego Jezusa było miejsce. Oczy Maryi pytały Jurka – **czy chcesz zostać z nami?**

Wiadomości z ziemi błogosławionej

29 września 2015 r. kard. Christoph Schönborn otworzył w katedrze wiedeńskiej dzień modlitwy o pokój. Zaprosił na niego kard. Léonarda z Belgii, proboszcza z Medziugorja o. Marinko Sakotę, a także Mariję Pavlović-Lunetti, która miała objawienie podczas modlitwy.

7 listopada 2015 r. odbył się „Marsz dla życia” ze szpitala w Mostarze do kościoła w Medziugorju. Zgromadził 80 osób po 40 dniach modlitwy i walki z kulturą śmierci, przede wszystkim aborcją (200.000 rocznie w Bośni-Hercegowinie). Ta inicjatywa „40 dni dla życia” jest ekumeniczna i międzynarodowa, ma poparcie muzułmanów. Uratowano przynajmniej 540 dzieci, z tego 14 w Chorwacji. Wiele kobiet odczuło żal po aborcji. Piękny owoc Medziugorja i orędzi Maryi!

Orędzie dla Mirjany z 02.11.2015 r. „Drogie dzieci! Ponownie pragnę mówić wam o miłości. Zgromadziłam was wokół siebie w Imię mojego Syna i z Jego woli. Pragnę, aby wasza wiara była mocna i by wypływała z miłości. Ponieważ te z moich dzieci, które rozumieją miłość mojego Syna i naśladują ją, żyją

w miłości i w nadziei. Oni poznali miłość Bożą. Dlatego więc, moje dzieci, módlcie się, módlcie się, abyście mogli coraz bardziej kochać i spełniać czyny miłości. Ponieważ sama wiara i dobre czyny bez miłości nie są tym, czego od was wymagam. Moje dzieci, to jest pozór wiary. To jest samochwalstwo. Mój Syn żąda wiary i czynów, miłości i dobroci.

Ja modłę się, ale proszę również was, abyście się modlili i żyli miłością, gdyż pragnę, aby mój Syn, gdy wejrzy w serca wszystkich moich dzieci, mógł w nich dostrzec miłość i dobroć, a nie nienawiść i obojętność. Moje dzieci, apostołowie mojej miłości, nie traćcie nadziei, nie traćcie sił. Wy to potraficie. Dodaję wam odwagi i błogosławię, bo wszystko, co jest z tego świata – a co, niestety, wiele moich dzieci stawia na pierwszym miejscu – zniknie, a zostanie tylko miłość i czyny miłości, które otworzą wam bramę Królestwa Niebieskiego. W tej bramie będę na was czekać. W tej bramie pragnę powitać i przytulić wszystkie moje dzieci. Dziękuję wam”.

Pozór wiary

Wiara i dobre czyny bez miłości są... samochwalstwem i samozadowoleniem. To sposób wprawiania siebie w dobre samopoczucie, a nie odpowiadanie na wolę Ojca. Maryja, tak samo jak nasz Stwórca, pragną widzieć w nas postawę Jezusa, bo, jak mówi Pismo, właśnie „przez posłuszeństwo Jednego wszyscy stali się sprawiedliwymi” (Rz 5,19b). Jest też napisane, że: „przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami” (Rz 5,19a).

Nasza kochana Mama zapewnia nas, że wstawia się za nami. Ona modli się, abyśmy „przyoblekli się w Pana Jezusa Chrystusa” (Rz 13,14). Abyśmy przyjęli sercem *namaszczenie* Jego Imieniem, a wszystko po to, by uwolniła się w Jej Kościele moc obmycia Miłością Ojca i Syna. A jest Ona tak potężna, że staje się Osobą!

Tak, tylko wtedy staniemy się wszyscy, odbiciem naszego świętego Brata, który wszystkie cuda na ziemi czynił mocą Ducha Świętego! Tylko wtedy będziemy w stanie powtórzyć za Nim: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” (J 4,34).

Jeśli więc nie poddam się w sercu miłosnej zależności od Ojca, to w efekcie będę w każdej dziedzinie życia przejawiać destrukcyjną pychę. Grzech, który doprowadził najpiękniejszego Anioła do upadku!

Nasza Mama modli się, abyśmy zechcieli zostać uwolnieni od nas samych. Żywe i pełne mocy Słowo Boże przestrzega, że Abba Ojciec: „przejawia moc ramienia swego, rozpraszając pyszniących się zmysłami serc swoich” (Łk 1,51). **Taki** jest Ład rzeczywistości jaką stworzył dla nas Bóg.

Mamo ukochana, wołam za Tobą do naszego Ojca, abyśmy całym sercem, umysłem, całym naszym jestestwem zapragnęli uwolnić się od wszystkiego, w czym jeszcze nie ma Jezusa! Jezu, nasz Bracie, uwolnij nas od tego balastu, bo my – apostołowie Maryi – bardzo potrzebujemy wolności!

Tylko świadomość, że moje widzenie i myślenie, oddzielają mnie od Boga, może mi wyrobić w sobie nawyk opierania się na Słowie Bożym! Gdy zaczne się Nim **karmić** i na Nim budować swoje życie, swoją pobożność, **wtedy dopiero**, jako apostoł Maryi, będę w stanie doświadczyć i objawić światu, jaką Ono ma moc przewracania wszelkich praw na ziemi! Dlaczego? Bo to Jezus jest Słowem i „Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało” (J 1,3).

Uświadamiam sobie, że realizowanie moich własnych pomysłów, choćby po ludzku najpiękniejszych, wcale nie jest miłe Bogu, bo nie pozwala Mu ukształtować we mnie postawy posłusznego, świadomego swojej godności dziecka, pełnego radosnej i serdecznej wierności Bogu. A jest to bardzo ważne, bo tylko takie wewnętrzne ukształtowanie będzie mnie chronić przed zejściem na bezdroża. A nasz Stwórca, będzie mógł swobodnie wylewać Swoje Miłosierdzie na świat przez świadectwo naszego życia, bo nie będzie nam zawadzać przeszkoda przywiązania do samych siebie, a Maryja nie będzie już musiała *ponownie mówić nam o miłości...*

W Starym Testamencie zostało zapisane, żywe i pełne mocy Słowo: „Oto mój Sługa, **którego podtrzymuję**. Wybrany mój, w którym mam upodobanie. **Sprawiliem, że Duch mój na Nim spoczął...**” (Iz 42,1-3). **Uwielbiam Cię Boże w tym Słowie i dziękuję Ci za nie**. Tak Ojciec, takich apostołów Miłości zawsze potrzebuję świat. I Ty, Ojciec, chcesz nimi świat obdarować, przez naszą posługę i świadectwo! Ty chcesz właśnie takie sługi posłać do zagubionych dzieci, które jeszcze Cię nie odnalazły. Nie odnalazły Cię z powodu braku Twojej Miłości we mnie, w nas wszystkich. Przepraszamy Cię za to, Abba Ojciec!

Gdy zupełnie poddamy swoją wolę pod wolę Bożą i poświęcimy się Jemu

na służbę, staniemy się święci, podobni do Syna! Cała Ziemia rozpaczliwie potrzebuje Chrystusa żyjącego w nas!

Staję więc od razu, w tym momencie, tu i teraz, tuż za naszą cudowną Matką, aby uczyć się od Niej modlitwy, pełnej Miłości i zaufania. Ojciec! Wołam za nami wszystkimi z drżeniem i ufnością, abyś usunął z nas wszystko to, co nas oddziela od przyjmowania Twojej Miłości i wylewania Jej na innych. Ojciec! Ja już uwielbiam Cię w Twojej chwale jaką otoczysz swoje służby, uwielbiam Cię w mocy, która uzdolni apostołów Maryi do rzeczy po ludzku niemożliwych, to znaczy *do zrozumienia miłości Syna Maryi i do naśladowania Jej. Do życia w miłości i w nadziei. Amen!*

W Imię Żywego Boga

Maryja gromadzi nas wokół siebie, w Imię Jezusa, a Jego Imię ma moc! Jak czytamy w Piśmie Świętym to: „**W Jego imieniu** narody **nadzieję** pokładać będą” (Mt 12,21). Maryja gromadzi nas w **Imię Żywego Boga**, który tak samo, jak 2000 lat temu, potrzebuje nas, abyśmy z miłości pełnili wolę Ojca, a więc i Jego wolę, bo „Jezus Chrystus wczoraj i dziś (jest) ten sam i aż na wieki” (Hbr 13,8). Nasza Mama podkreśla, że właśnie w tak wyjątkowych okolicznościach, **ponownie** pragnie mówić nam o miłości”.

Kiedy uświadamiam sobie, że Bóg jest Miłością, a moja Matka na nowo podnosi temat braku miłości we mnie, w nas, wszystkich Jej dzieciach, to rozumiem, że ja i my wszyscy, po prostu nie przejawiamy w swoim myśleniu, reagowaniu i działaniu obecności tego Żywego Boga. I to jest straszne, bo patrzenie na rzeczywistość bez spojrzenia Boga jest przekłamane. Dlaczego? Bo tylko Bóg jest Prawdą! A bez Jego spojrzenia, bez myśli Boga, bez Jego rozeznania we mnie, staję się jedną wielką pychą i automatycznie moje uczynki są niemiłosierne.

Bardzo potrzebujemy Ducha Miłości Ojca i Syna! Zamiast ulegać ludzkiemu główkowaniu i wprowadzaniu w życie rozwiązań wg własnych pomysłów, musimy Go bezustannie przywoływać! Dlaczego? Bo nasze wyobrażenie Miłości i Dobra jest kompletnie wypaczone! I nasza Matka Maryja bardzo chce, abyśmy z tego sobie zdali sprawę, tak myślę, bo inaczej nie mówiłaby, że pragnie, abyśmy *zrozumieli miłość Jej Syna i naśladowali ją*. Ona uświadamia mi, że dowodem na to, czy *poznaliśmy miłość Bożą* jest życie w nadziei i w miłości.

Kiedy tak o tym myślę, jak to jest ze mną, na tle słów tego orędzia i z wieloma katolikami, których na co dzień spotykam, przypomina mi się sytuacja opisująca moment Wniebowstąpienia Jezusa (Dz 1,3-11), który przepowiadał wtedy swoim Apostołom spełnienie wielkiej obietnicy Ojca, że wkrótce zostaną ochrzczeni Duchem Świętym. Tym czasem Oni, w odpowiedzi na to, zadali Mu pytanie dotyczących rzeczy, których Bóg nie uważał za stosowne im objawić.

Panie mój, Ja wierzę, że Ty, tak samo jak swoim Apostołom, uzdrowisz, i mój umysł, i moje serce! Wierzę, że odmienisz je również tym wszystkim, którzy teraz, czytając te słowa, gorąco tego zapragną! A nawet ogłaszam, że to już się dzieje, **w wiecznym teraz!**

My, apostołowie Maryi kochamy Boga i naszą Matkę i nie chcemy abyście dłużej przez nas cierpieli! Panie, my chcemy, wśród napomnień naszej Mamy, spędzać ziemskie życie na uczeniu się miłowania bliźnich w Bogu. Tak, bo tylko z Miłości będziemy sądzeni, a nie z żadnych *spektakularnych osiągnięć*. Nasza Matka nawołuje, że *Tylko miłość i czyny miłości, otworzą nam bramę Królestwa Niebieskiego*.

Gdy Maryja mówi, że z woli Jezusa gromadzi nas wokół siebie wiem, że Jezus Jej towarzyszy. On milczy, pozwala mówić do nas Swojej Mamie. Tak sobie myślę, że Syn z uśmiechem i radością słucha i patrzy na Maryję, która zachwyca całe Niebo. Od razu budzi się we mnie pragnienie adorowania tego Ich wzajemnego odnoszenia się do siebie. Maryja w swej cudownej pedagogice wie, że dziecko uczy się przez obserwację, by potem powtarzać. Nasza Matka zapewnia nas, że w tych próbach powtarzania zachowań Jezusa i Maryi jak również wypełniania Ich napomnień, zawsze jest z nami w towarzystwie Jezusa i nas podtrzymuje. Oni wspierają nas Swoją Obecnością, przeganiają złe duchy i bezustannie w Duchu Świętym wstawiają się za nami do Ojca.

Panie Jezu! Pragnę tak samo jak Maryja, całym swoim jestestwem wpatrywać się w Ciebie! Pragnę widzieć na Twojej twarzy uśmiech, wiem, że wtedy raduje się całe Niebo i całe stworzenie, które: „z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych” (Rz 8,19). Pragnę Panie adorować w Tobie Miłość Ojca do stworzenia! Jezu, ja wierzę, że to Ty wzbudziłeś we mnie to pragnienie, a to znaczy, że chcesz je we mnie zrealizować. Proszę o to samo dla moich Sióstr i Braci, Panie, daj nam, daj całemu Kościołowi Ducha Miłości! Dziękuję Ci Panie.

Nasza święta Matka mówi, że pragnie, aby nasza *wiara była mocna i by wypływała z miłości*. Niech tak właśnie się stanie, mój święty Bracie, mój Zbawicielu, mój Mistrzu, w którego chcę się wpatrywać i Ciebie chłonać! Jezu, ja wiem, że Ty już umarłeś za wszystkie nasze grzechy, choroby i zniszczyłeś wszelkie przeszkody, które oddzielają człowieka od Boga. Jezu, proszę Cię za nas wszystkich, którzy jesteśmy Apostołami **Miłości**, przymnóż nam wiary! Dziękuję Ci Maryjo, że nas wspierasz i nam błogosławisz. Wypraszać nam łaskę wiary, a my ze swojej strony, w Duchu Świętym, będziemy ją budować, w mocy Słowa, patrząc „na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala” (Hbr 12,2).

Tylko dzięki wierze w Ciebie, dostapiemy usprawiedliwienia, bo wiara jest osobistą, **miłosną relacją z żywym Bogiem**, który jest Miłością! W takiej zażyłości człowiek nie chce zadawać bólu Temu, kogo kocha i przez Kogo jest kochany. Nie chce widzieć grymasu łkających ust, nie chce słyszeć szlochu swojego Zbawiciela! Rozumiem Jezu, że istotą wiary jest **całkowite powierzenie się Tobie i rezygnacja z własnych wyobrażeń dobra**. Tylko Ty, Ojczy, jesteś samym Dobrem i tylko to, co Ty stworzyłeś jest dobre. Reszta jest deformacją z powodu naszego nieposłuszeństwa, które w efekcie dopuściło ojca kłamstwa i manipulacji do wyznaczonego nam zadania: *czynienia sobie ziemi poddanej*. To dlatego został zaburzony na ziemi Ład, łatwo wpadamy w pułapkę grzechu bałwochwalstwa, czyli stawiania na pierwszym miejscu tego, co przemija, zamiast Boga Miłości. Z powodu kłamstwa złego trudno nam uwierzyć, że możemy Ci zaufać i że naprawdę jesteś cały ukierunkowany na obdarzanie szczęściem każdego z nas. Wybacz nam Abba Ojczy, Ty jesteś cudownym Tatą, kocham Cię!

W moim sercu za sprawą modlitwy w Duchu Świętym rodzą się te uczucia! Maryja wiedziała, że tak będzie, gdy zaczęła nas w słowach orędzia do modlitwy: *módlcie się, abyście mogli coraz bardziej kochać i spełniać czyny miłości*.

Abba Ojczy, dziękuję, że zechciałeś mi ukazać, na miarę moich możliwości, jak niepojęta jest Twoja Miłość! Pragnę mocą tej wiary, którą mnie w tym momencie obdarzasz, przyjąć już na zawsze postawę pokornej świadomości i pewności, że stworzyłeś mnie i nas wszystkich po to, aby nas uszczęśliwić, **bo Ty jesteś Miłością!** Pragnę tego wszystkiego, czego właśnie doświadczam, również dla moich Sióstr

i Braci, proszę Cię o to, bo nie chcę już widzieć więcej – ani w sobie, ani w Twoim Kościele – **pozoru wiary!** Wierzę, że Maryja teraz modli się za nas, żeby Jezus mógł szybciej przemienić nasze serca, by zagładając: *w serca wszystkich dzieci Maryi, mógł w nich dostrzec miłość i dobroć, a nie nienawiść i obojętność*.

Jeśli całkowicie nie oprzemy się w wierze na Bożej mocy, natychmiast stracimy nadzieję i siły! A Pismo mówi przecież, że: „królestwo niebieskie doznaje gwałtu i **ludzie gwałtowni zdobywają je**” (Mt 11,12b). Tak Panie, Ty chcesz abyśmy działali w świecie **z wielką mocą!** Bóg potrzebuje ludzi wierzących, którzy uwierzyli sercem, by głosić Chrystusa Zmartwychwstałego wszystkim, pogubionym jeszcze dzieciom Bożym, w tym, niestety, wielu katolikom! Bóg potrzebuje świadków, którzy będą żyli pełnią życia w tym grzesznym świecie: w radości, w wolności i w zdrowiu. I będą wnosili wszędzie tam, gdzie wrogość i nienawiść Bożą Miłosierdną Miłość. Tylko tego rodzaju Miłość uratuje świat, bo jest Ona uzdrowieniem i kluczem do *otwarcia dla nas bramy Królestwa Niebieskiego*.

Abba Ojczy, Tatusiu, wołam do Ciebie słowami Pisma: „A teraz spójrz, Panie, na ich groźby i daj sługom Twoim głosić słowo Twoje z całą odwagą, **gdy Ty wyciągać będziesz swą rękę**, aby uzdrawiać i dokonywać znaków i cudów przez imię świętego Sługi Twego, Jezusa” (Dz 4,29-30).

Nasza Matka zapewnia nas, że będzie na nas czekać z otwartymi ramionami w Bramie królestwa! To cudowne, że nam o tym mówi, bo w ciężkich chwilach możemy szczególnie intensywnie o tym myśleć. Ja już raduję się przyszłością tego spotkania. Dla mnie sam fakt, że Ona, Potężna Niewiasta czeka na każdego z nas osobście, chce powitać i przytulić, rozradować się naszym powrotem do Domu, napelnia mnie miłością i wdzięcznością.

Maryjo, Matko moja, ja chcę już teraz żyć radością tego spotkania! I pragnę takiej miłosnej radości dla wszystkich moich Sióstr i Braci. To Twoje wygląkanie na nas, rodzi we mnie czułość i tkliwość do Ciebie. Jezu, dziękujemy Ci za taką Mamę! Amen.

Bogumila

Piękne chorwackie tradycje

Przed Bożym Narodzeniem lud chorwacki ma zwyczaj siania garści ziaren pszenicy do garnków tak, że na Boże Narodzenie trawa, która poprzedza kłos,

tworzy już małe zielone klomby. Ta tradycja jest związana z legendą, która opisuje ucieczkę Świętej Rodziny do Egiptu. Mówi się, że gdy Matka Boża uciekała przed żołnierzami Heroda, poprosiła jakiegoś wieśniaka, który właśnie siał pszenicę na polu, żeby powiedział ich prześladowcom, że Rodzina przechodziła koło jego pola w chwili, gdy on siał. Gdy nadeszli prześladowcy, pszenica cudownie wyrosła, co zmusiło ich do zatrzymania się.

U Chorwatów pszenica jest siana na św. Łucję, czczoną w środku Adwentu. Imię Łucja oznacza „światło” (po łacinie LUX). Ta pszenica jako trawa symbolizuje światło, które świeci w ciemnościach zimy i które zapowiada nadejście Bożego Narodzenia. To jedna z rzadkich tradycji, jaka pozostała żywa w tym regionie.

Jeszcze jedna piękna tradycja zarzucona przed Bożym Narodzeniem, to proponowanie dzieciom narysowanie tuniki dla Jezusa. Jest to zwykła biała koszula, na której są umieszczone symbole ich dobrych uczynków. Na koniec każdego dnia rodzice dają dzieciom symbole do przyklejenia na tunice, a każdy symbol reprezentuje jedną z ich dobrych postaw. Dzieci bardzo przejęte z powodu tego ćwiczenia śpieszą się, żeby dać Jezusowi przed Jego narodzeniem białą tunikę upiękkszowaną wszystkimi możliwymi dobrymi uczynkami. Życzymy sobie, żeby ta tradycja była kontynuowana! Zachęcamy rodziny, żeby przyjęły ją dla swoich dzieci.

* * * *

Boże Narodzenie z Gospą?

W Medziugorju Matka Boża często tłumaczyła Widzącym, jak przeżywać Adwent. Aby dobrze przygotować „Dzień radości” zachęca nas, abyśmy na początku Adwentu zrobili żłóbek i w ten sposób z Nią i św. Józefem weszli w okres oczekiwania na przyjście Jezusa. Następnie zachęca nas do wspólnego czytania każdego dnia tekstów tak bogatych w liturgię i dzielenia się naszymi refleksjami.

Te czynności przyciągają Ducha Świętego do naszych rodzin i sprawiają, że nasze serca płoną. Jest to także ulubiona chwila, żeby ćwiczyć wielką miłość odwiedzając chorych, osamotnionych, ludzi ze złamanym sercem, przynosząc im pociechę naszej przyjaźni, jak również artykuły, których potrzebują. W końcu zachęca nas, abyśmy więcej się modlili, zwłaszcza podczas nowenny od 16 do 24 grudnia, wyłączyli telewizję i złożyli ofiarę: „Odmówcie sobie, drogie dzieci, tego, do czego jesteście najbardziej przywiązane

(kawa, papierosy, czekolada, słodycze, telewizja, alkohol, gry elektroniczne, itd.) Niektórzy parafianie zachowali zwyczaj postu podczas tej nowenny, ta tradycja bardzo się ożywiła przed objawieniami!

Maryja przypomina nam, że to podczas nocy Bożego Narodzenia z czyścica wychodzi najwięcej dusz; bo Zbawienie przyszło na Ziemię. Sprawmy, aby nasi zmarli skorzystali z tej łaski!

W tym roku na Boże Narodzenie Maryja pojawi się z Dzieciątkiem Jezus w ramionach wobec czwórki Widzących: Mariji, Ivana i Vicki (tych troje widzi Ją każdego dnia) a także Jakova, który będzie miał coroczne objawienie. My będziemy obecni, aby wszystkie wasze intencje przekazać Dzieciątku Jezus!

Jeszcze do Niego napiszcie! Przed Bożym Narodzeniem otrzymujemy z każdego kraju wiele listów adresowanych do Dzieciątka Jezus na Jego Urodziny. W naszym świecie, który zabija swoje dzieci, On jest odrzucany miliony razy, więc przyjmując Go wypowiedzmy Mu naszą radość, jestem pewna, że On lubi, tak jak Jego Matka, otrzymywać listy!

Ofiarujmy Mu niewygodny żłóbek naszego serca, żeby w nim wypoczął, On będzie taki szczęśliwy z tego powodu, że mógł do nas przyjść! Przemieni nas Swoją niewinnością. Sprawi, że wyjdziemy z impasu. To niewinność najbiedniejszego z nowo narodzonych zwycięży zło. „Drogi dzieci – mów do nas Matka Boża – w Boże Narodzenie pozwólcie Dzieciątku Jezus narodzić się w waszych sercach!”. Amen.

s. *Emmanuel Maillard*

Pobratymstwo

Życie w świętości

Droga rodzino modlitewna, słowa skierowane do nas przez naszą Matkę i Królową Pokoju, powinny dotknąć najczulszych strun naszego serca. Matka Boża mówi, że modli się za wszystkie te osoby, których zatwardziały serca nie reagują na Jej wezwania do nawrócenia, czyli porzucenia dotychczasowych wad i błędnego sposobu myślenia, charakterystycznego dla starego człowieka i rozpoczęcia nowego życia w świętości i w bliskości Chrystusa.

Często myślimy, że wezwanie do nawrócenia jest skierowane do innych a nie do nas. Uważamy, że te słowa dotyczą

zatwardziały grzeszników o sercach z kamienia. Przyjmując taki punkt widzenia z łatwością odrzucamy wezwanie do nawrócenia czyli zmiany życia, w którym musi być miejsce na codzienną modlitwę, czytanie Pisma Świętego, korzystanie z sakramentów, szczególnie z sakramentu pokuty i Eucharystii. W Medziugorju te wszystkie elementy wprowadzono w praktykę życia już od pierwszych dni objawień.

Tymczasem niektórzy wierni i sympatycy Medziugorja bacznie obserwując wciąż od nowa napływające rzesze pielgrzymów, znajdują w tym swoiste upodobanie. Przysłuchują się Ewangelii czytanej w wielu językach świata, oglądają niezwykle, egzotyczne stroje przybywających, są świadkami wciąż zmieniającej się scenerii z udziałem Pielgrzymującego Kościoła w wymiarze globalnym. Są świadomi i zadowoleni, że wiodącym językiem jest język chorwacki, którym posługuje się ich naród. To wielki zaszczyt i przywilej, to drogocenny dar Królowej Pokoju ofiarowany Chorwatom. Ci sami Chorwaci na początku objawień po każdej Mszy Świętej na kolanach odmawiali w pokorze siedem *Ojciec nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu i Wyznanie Wiary*. Teraz natomiast, co daje się zauważyć, folgując swojej słabości, nie klękają. Pozwalają sobie odmawiać modlitwy na stojąco.

Dawniej nikomy nawet by do głowy nie przyszło, aby ominąć comiesięczną spowiedź świętą, nie mówiąc już o codziennej modlitwie z całą rodziną. Wielu przybywających pielgrzymów nawracało się pod wpływem przykładnego chrześcijańskiego sposobu życia parafian i szczerze ich za to podziwowało. A co się dzisiaj dzieje? Czas wypełnia praca, obowiązki, obsługa gości i troska o to, by zapłacić swoje pensjonaty przybyszami. Rzadko bowiem już miejscowi nazywają przybywających pielgrzymami – dla nich to są goście. Nieprzyjaciele Medziugorja te wszystkie zjawiska skrupulatnie rejestrują i wytykają, że świadkowie objawień są kłamcami i manipulatorami, którzy znaleźli łatwy sposób na zarabianie pieniędzy.

A przecież mimo tego, iście szatańskiego podstęp i nieprzyjemnej interpretacji zjawisk, wciąż słychać głos wzywający do nawrócenia. Daje się słyszeć głos Matki wzywającej do modlitwy i zapewniającej o Jej modlitwie w naszych intencjach. Jej modlitwa przynosi wspaniałe owoce, na miarę cudu w Kanie Galilejskiej lub tego w Wieczerniku. Matka Boża nie waha

się powiedzieć, że nie jesteśmy świadomi łask i darów, które Bóg daje nam poprzez Jej obecność pośród nas. Gdy inni kwestionują Jej obecność i łaski z Nią związane, Ona mówi, że jest z nami w Medziugorju. Stąd więc każdy jest ważny w oczach Boga i Jego planach. Ta łaska powinna być powodem najgłębszej radości, szczęścia i pokoju. Zachęca nas do szczerzej wspólnotowej modlitwy i do adoracji Najświętszego Sakramentu.

Ludzie pielgrzymujący do Medziugorza po doświadczeniu wielu łask, powracają do swoich domów z postanowieniem życia w świętości. Pragną kontynuować Medziugorje w swoich rodzinach i parafiach. W tej decyzji mają nam pomóc przykłady z życia współczesnych Świętych Kościoła. Wpatrujemy się więc w Nich i starajmy się naśladować ich odwagę i determinację w wytrwaniu w świętości aż do samego końca. Dlatego Matka Boża zachęca, abyśmy przyjęli Ich do serca. Wspominanie Wszystkich Świętych i studiowanie Ich życia nie jest jałowym grzebaniem się w historii, lecz powinno być lekcją życia i źródłem natchnienia dla nas żyjących tu i teraz. Prawdziwymi świadkami chrześcijaństwa bowiem mogą być tylko ci, którzy wytrwają do końca.

Dziś jesteśmy wezwani do dawania świadectwa o pokoju, który świat utracił. Dziś pokój został sprowadzony do pustych deklaracji polityków i gry w partyjnej rywalizacji. Taki pokój jest największym oszustwem. My zaś modląc się mamy świadczyć o pokoju swoim życiem, bo to jest nasze powołanie. Pokój i miłość decydują o naszej ludzkiej godności i określają nasz charakter. To jest dar Ojca Niebieskiego, lecz warunkiem uzyskania tego daru jest spotkanie z Bogiem na modlitwie. Bez modlitwy drzwi naszego serca są zamknięte, nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na wezwanie, ani tym bardziej na bycie świadkami pokoju. Pomóżmy obecnie żyjącemu pokoleniu i całemu światu powrócić do Boga i do Kościoła.

W tym orędziu Maryja mówi o Świętych naszych czasów. Mieliliśmy szczęście poznać świętego Jana Pawła II, świętą Matkę Teresę z Kalkuty. A wielu innych jeszcze nie poznaliśmy. Mam tu na myśli heroiczne zachowania chrześcijan zamieszkujących pośród muzułmanów w krajach arabskich, którzy woleli umrzeć niż zdradzić Jezusa i zaprzeczyć się wiary. Na terenach dzisiejszej Bośni i Hercegowiny, które przez ponad czteryście lat znajdowały się pod panowaniem

tureckim, też mieliśmy wielu odważnych świętych, świeckich i duchownych, którzy mimo prześladowań, więzień, tortur i męczeńskiej śmierci, dawali świadectwo swojej wiary.

Dziś również żyje pośród nas wiele osób, które prowadzą święte i prawdziwie chrześcijańskie życie, w rodzinie lub we wspólnotach zakonnych, każdy zgodnie ze swoim powołaniem. Mając więc na uwadze wspaniałe wzorce wielkich Świętych, Królowa Pokoju zachęca nas, abyśmy poznawali Ich życie, naśladowali Ich oddanie i miłość z jaką służyli i służą Bogu i bliźniemu. Dlatego nie wolno nam odrzucać ideałów, ani zatwardzać naszych serc. To jest wezwanie skierowane do każdego z nas.

To bardzo ważne, abyśmy przeżywali radość płynącą z faktu, że jesteśmy dziećmi Bożymi, że Bóg nas kocha, że każdy z nas jest jedyny, niepowtarzalny i niezastąpiony. Jesteśmy potrzebni temu światu, ogarniętemu nienasyconą chciwością i pogrążonemu w grzechach wszelakich, odwróconym plecami do Boga. Bądźmy wdzięczni Matce Bożej, że Medziugorje jest darem, który przez modlitwę owocuje pokojem i miłością.

W tym miesiącu będziemy się modlić w następujących intencjach: – o **przeżycie naszych serc**, aby nasze kamienne serce stało się sercem z ciała, które potrafi modlić się i wysławiać Boga, być otwartym na wszystkich ludzi, być posłusznym natchnieniom Ducha Świętego, być pełne dobroci i miłosierdzia; – o **dar pragnienia świętości** przez naśladowanie cnót Świętych i uczenia się od Nich modlitwy i ofiarności na rzecz Boga i bliźnich; – o **potrzebne łaski do dawania świadectwa** o prawdziwie chrześcijańskim życiu w pokoju i w miłości. Módlmy się w intencji Ojca Świętego Franciszka, biskupów i kapłanów, za osoby konsekrowane oraz o nowe powołania do wspólnot zakonnych, by stały się oazami pokoju i nadziei na lepszy świat. Amen.

Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg

Serwis Rodzinny

Zawierzenie Margarettek

Drodzy Członkowie Apostolatu Margaretka oraz Wszyscy modlący się za kapłanów!

Na wstępie chciałem serdecznie podziękować za Waszą gorliwą modlitwę,

szczególnie przez wstawiennictwo Maryi. Sługa Boży kard. August Hlond mawiał: „Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej”. Zatem zwycięstwo Kościoła w Polsce leży w zawierzeniu Maryi oraz naśladowaniu Jej cnót. Nie ma prostszej drogi do Najświętszego Serca Jezusa jak przez Niepokalane Serce Maryi. Już w Fatimie Ona powiedziała: „Na koniec moje Niepokalane Serce zatriumfuje”. Zatem wszyscy potrzebujemy Jej pomocy.

Jesienny dzień skupienia Apostolatu Margaretka, odbył się 10.10.2015 r. w Sanktuarium MB Fatimskiej na Krzeptówkach, i był niezwykle owocny w skutkach. Pragnę serdecznie podziękować za Waszą obecność. Liczba uczestników (ok. 700 osób) przerosła nasze oczekiwania. Po Różańcu w intencji kapłanów i konferencji, podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, złożyliśmy Margaretki w ręce Maryi, odmawiając wspólnie Akt zawierzenia Apostolatu Margaretka Niepokalanemu Sercu Maryi. Już nie my, ale Maryja prowadzi Margaretki w Polsce.

Chciałbym teraz przedstawić kilka bieżących spraw:

1 – Biuletyn Apostolatu Margaretka. Trwa rozbudowa bazy maili członków i sympatyków Apostolatu a także księży objętych modlitwą. Naszym pragnieniem jest zjednoczenie tego środowiska, abyśmy mogli wspólnie spotykać się oraz na bieżąco wymieniać informacjami. Chętnych do otrzymywania biuletynu drogą mailową prosimy o kontakt na adres: opiekun@apostolatmargaretka.pl podając swoją diecezję i parafię.

2 – Księga Apostolatu Margaretka. Zgłaszamy do niej powstające Margaretki, podając: diecezję, parafię, imię i nazwisko księdza i datę utworzenia. Można wysłać e-maila na w/w adres lub pocztą na adres: Ks. Bogusław Nagel, 31-103 Witanowice, ul. Jana Pawła II 202.

3 – Strona Internetowa – zapraszamy na – www.apostolatmargaretka.pl

Z okazji zbliżających się świąt Narodzenia Pańskiego proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia. Niech Dzieciątko Jezus przez ręce Swej Matki hojnie błogosławi i wynagrodzi Waszą miłość do Kościoła i do kapłanów. Pozdrawiam serdecznie, z pamięcią w codziennej modlitwie –

*Opiekun duchowy Apostolatu Margaretka Diecezji Krakowskiej
Ks. dr Bogusław Nagel*

Rekolekcje



Rekolekcje na Jasnej Górze

28–30 sierpnia 2015

o. *Eugeniusz Śpiołek Sch.P.*
– Konferencja 1

Wspólna modlitwa

Wchodząc w klimat objawień Matki Bożej i cytując poszczególne orędzia, kapłan starał się wyjaśnić ich treść i przesłanie, które powinno trafić do naszych serc: *Pragnę, drogie dzieci, abyście słuchały i żyły moimi orędziami.*

Kapłan podkreślił, iż Matka Boża wzywa nas do wspólnej modlitwy: *Każda rodzina powinna wspólnie się modlić i czytać Biblię; Módlcie się, drogie dzieci, by spełniły się Boże plany.*

Czasami trudno jest nam pogodzić się z wolą Bożą, wtedy wołajmy: „Duchu Święty, przyjdź” nawet wtedy, gdy coś wydaje się nam niemożliwe do spełnienia – przekonywał ks. Śpiołek. Charakterystyczne jest to, że Maryja jako Matka kochająca swe dzieci nie głosi referatów, lecz w prosty sposób mówi o swojej miłości: *– Kocham was. Szukajcie woli Bożej we wszystkim, co was spotyka; Szatan chce zniszczyć moje plany./.../. Jestem blisko was, modlę się oręduję za wami. Kocham was wszystkich i błogosławię.*

Poprzez orędzia Matka Boża pragnie dokonać radykalnej zmiany w naszym życiu. Dlatego Gospa często używa słowa „wzywam”:

– *Wzywam was do światłości, abyście nie pozostawali w ciemności.*

– *Dziś wzywam was do miłości bliźniego.*

– *Wzywam was do świętości.*

– *Wzywam was do odnowy w życiu.*

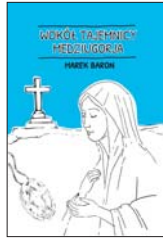
– *Wzywam was, abyście stali się świadkami i świadkami mojego pokoju w tym niespokojnym świecie.*

– *Wzywam was wszystkich do modlitwy w moich intencjach..*

Bardzo ważne jest, by ofiarować swoje życie Bogu i Matce Najświętszej. Ponadto, swoją modlitwą i błogosławieństwem ogarnąć tych, którzy sprawiają nam problemy np. nauczyciel powinien modlić się za całą klasę, a później za najtrudniejszych uczniów. Podobnie w rodzinie. Błogosławcie swoje dzieci i módlcie się za nie – apelował rekolekcjonista. (cdn)

Halina Bartosiak

Kącik wydawniczy



Marek Baron

Wokół Tajemnicy Medziugorja

Temat objawień w Medziugorju staje się w mediach coraz popularniejszy, opinie są różne – często skrajne. Wielu katolików i nie tylko zastanawia się, o co w tym wszystkim chodzi.

Zadają pytania: Dlaczego trwają tak długo? Jaka jest ich treść? Komu są potrzebne i do czego? Czy rodzą dobre owoce? Jakie jest stanowisko Kościoła? Na te i inne pytania odpowiada książka Marka Barona, absolwenta teologii, nauczyciela-katechety, który od lat zgłębia tę tematykę.

Choć twórca opracowania nie ukrywa swojej fascynacji wydarzeniami z Medziugorja, wyraźnie oddziela informacje od opinii.

Publikacja ma charakter przekrojowy. Została napisana przystępnym językiem, jest wyważona, wzbogaca ją wiele materiałów dodatkowych: świadectwa, tabele, fotografie; zawiera też bogatą bibliografię. Warto sięgnąć, bo warto wiedzieć. Zwłaszcza, że temat jest rozwojowy – na pewno będziemy rozmawiać o nim coraz częściej. Polecamy książkę zarówno pasjonatom tematyki i pobożności Maryjnej, jak i tym, którzy w tej dziedzinie stawiają dopiero pierwsze kroki i pragną od podstaw budować rzetelną wiedzę.

Recenzenci naukowci to: dr hab. Anastazja Seul i ks. dr Maciej Arkuszyński. Przedmowę napisał ks. prof. dr hab. Zygfryd Glaeser.

Książkę można zamówić: Wydawnictwo „Pod Tytułem”, Bartosz Sadliński, tel. 606 143 362, wydawnictwo@podtytułem.pl, www.podtytułem.pl **Cena:** 19,90 zł plus 2,60 zł koszty przesyłki.

UWAGA PRENUMERATORZY ECHA POWYŻEJ 10 SZTUK

Osoby, które robią przelewy on-line i nie potrzebują druku przekazu, które dostają co miesiąc proszone są o kontakt z Redakcją. Dziękujemy.

Od Redakcji



Nadzieja przychodzi do człowieka
wraz z drugim człowiekiem,
a tu sam Bóg przychodzi na Ziemię.

Nadziei na Niebo
i Błogosławionych Świąt
– życzy Redakcja



6 grudnia w intencji Prezydenta i Ojczyzny i **25.12.** w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzielo” Echa – o. Kazimierz Frankiewicz w Bożym Grobie w Jerozolimie będzie sprawować ofiarę Mszy Świętej. Zapraszamy do łączności duchowej w tych dniach.

WYJAZDY 2015 r.

Medziugorje – Pielgrzymki bez turystyki
• **29.12 – 05.01.2016** – Sylwester/Czuwanie Noworoczne
• **Wielki Tydzień – Ziemia Święta**
Zapisy i informacje w Redakcji – 12/4130350, 501710620.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – **serdeczne Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

Zapraszamy na naszą stronę:
www.krolowa-pokoju.com.pl

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Migocka
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 11.900 egz.